

Nie będziemy nikogo naśladować

4 lutego 2024

Rozmowa z Hamedem Qasimem al-Bukhaitim z jemeńskiego ruchu Ansar Allah. Jest szefem Centrum Studiów Strategicznych Hoda Al-Quran ruchu [Ansar Allah](#) w Sanie (Jemen).

– Czy mógłby Pan przedstawić w skrócie okoliczności powstania jemeńskiego ruchu Ansar Allah?

– Jesteśmy jemeńskim ruchem ludowym, który powstał w 2000 roku. Został on założony przez Husajna al-Hutiego. Od samego początku próbowały z nami walczyć Stany Zjednoczone, wykorzystując do tego swoich przedstawicieli w regionie. Zaczynaliśmy jako ugrupowanie bardziej o charakterze kulturowym, niepolitycznym. Chcieliśmy też jednak wyrazić nasz sprzeciw wobec strategii Amerykanów i realizowanych przez nich celów na Bliskim Wschodzie. Oni tymczasem próbowali za pomocą swych wpływów skonfliktować między sobą Jemeńczyków. Chcieli przekształcić nasz konflikt z nimi w wojnę domową.

– Husajn al-Huti został zamordowany w 2004 roku...

– Tak, zabity został on w 2004 roku przez jemeńskie władze. W ten sposób dążyły one do wywołania wojny domowej w Jemenie. Do tego właśnie zmierzali Amerykanie, posługując się władzami jemeńskimi. Zabójstwo al-Hutiego doprowadziło jednak do zjednoczenia większości Jemeńczyków, sprawiło, że zaczęli nas popierać. I to umożliwiło nam nasze zwycięstwo. Wówczas podjęto próbę walki z nami przy pomocy sił regionalnych, takich jak Arabia Saudyjska i Zjednoczone Emiraty Arabskie. Jednak my i z nimi sobie poradziliśmy, zdołaliśmy zwyciężyć. Obecnie, z powodu sytuacji w Strefie Gazy, Ansar Allah zaczął już odgrywać rolę międzynarodową. Dzieje się tak, ponieważ próbujemy pomagać mieszkańcom Gazy.

– Jakie są główne założenia programowe i ideowe ruchu Ansar Allah?

– Zaczynamy od najważniejszego: tego, że Bóg stworzył świat w ciągu sześciu dni i to On sprawuje nad tym naszym światem władzę. Musimy walczyć przeciwko imperiom, szczególnie imperium amerykańskiemu, które wykorzystuje słabych w celu realizacji własnych interesów. Dla nas celem jest panowanie w tym świecie wartości ludzkich. Wartością jest dla nas człowiek, a nie dominacja państw silniejszych, wykorzystujących te słabsze.

– Czy ruch Ansar Allah wywodzący się z północnej części Jemenu cieszy się również jakimś poparciem na południu kraju?

– Cieszymy się poparciem w różnych miejscach. W dużej mierze jego poziom zależy od propagandy zachodniej, od kolejnych wojen przeciwko nam prowadzonych i kolejnych ataków na nas. Wpłynęły na nie również nasze działania na Morzu Czerwonym, mające na celu wstrzymanie statków zmierzających do Izraela. Podjęliśmy te działania, by powstrzymać ludobójstwo mające obecnie miejsce w Strefie Gazy. Nasza pomoc wiąże się z tym, że wstrzymujemy ruch wyłącznie tych jednostek, które płyną do portów izraelskich. Jest to forma nacisku na Izrael, by powstrzymał on ludobójstwo. Nasze działania cieszą się poparciem we wszystkich regionach Jemenu. Jemeńczycy w naturalny sposób zawsze popierali Palestynę. Zawsze występowali przeciwko działaniom Izraela i okupacji Palestyny. Amerykanie i Brytyjczycy sądzili, że ich ataki na Jemen zmniejszą poparcie dla naszych działań. Uważali, że zaczną się nas oskarżać o sprowadzenie do kraju wojny. Tymczasem stało się dokładnie odwrotnie. Kolejne ataki na Ansar Allah zwiększyły tylko poziom poparcia dla nas wśród wszystkich Jemeńczyków. Wszyscy popierają nieprzepuszczanie statków płynących do Izraela. Eskalacja tego konfliktu doprowadzić może w perspektywie do wzrostu poziomu militaryzacji Morza Czerwonego. Naszym celem jest dziś powstrzymanie działań Izraela w Strefie Gazy.

– Czy ten wzrost poparcia dla Waszego ruchu może sprawić, że Ansar Allah przejmie w przyszłości kontrolę nad całym terytorium Jemenu?

– To, kto będzie rządził w Jemenie, jest sprawą wewnętrzną Jemenu. To wybór Jemeńczyków. Podejmując nasze działania, nie kierujemy się takim celem, jak zdobycie władzy i kontroli nad Jemenem. Naszym jedynym celem jest pomoc mieszkańcom Strefy Gazy, powstrzymanie wojny, która toczy się na jej terenie. Stany Zjednoczone i cały Zachód zawsze próbowały wzniecać konflikty pomiędzy Jemeńczykami. Chcieli, żeby nasz kraj ciągle pogrążony był w wojnie domowej. Zaczęło się to od konfliktu w 2004 roku. Później, w 2014 roku, zaatakowała nas Arabia Saudyjska i Zjednoczone Emiraty Arabskie. Tymczasem naszym jedynym celem jest obalenie niesprawiedliwej i krzywdzącej dla naszego regionu struktury władzy, która istnieje tu od roku 1848, a nawet 1945. Chodzi o wciąż trwającą kolonizację całego regionu, a następnie powstanie państwa Izrael. Naszym celem jest walka z tym wszystkim, czyli walka z okupantem.

– Wiemy, że przez osiem długich lat Arabia Saudyjska atakowała terytorium Jemenu. Trwała wojna, która przyniosła wiele ofiar. Czy w kontekście obecnej sytuacji w Palestynie Rijad prowadzi jeszcze jakieś działania przeciwko Jemenowi? Czy rozejm okazał się trwały?

– Początkowo Jemen atakowany był bezpośrednio przez Stany Zjednoczone i Zachód. Następnie zaczęli to robić przy pomocy swoich regionalnych sojuszników – Arabii Saudyjskiej i Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Faktycznie wojna z nimi trwała aż 9 lat. Jednak nie osiągnęli za pomocą agresji właściwie nic – ani politycznie, ani militarnie. I dlatego zdecydowali się na zawarcie pokoju. Stany Zjednoczone zrozumiały wówczas, że nie są w stanie nic osiągnąć przy pomocy swych regionalnych partnerów. Gdy zaczęliśmy atakować statki zmierzające do Izraela, Amerykanie i Brytyjczycy przystąpili więc do konfliktu bezpośrednio, atakując nas

wprost. Rozejm trwa i żadnych elementów wojny z Arabią Saudyjską już nie ma.

– W mediach zachodnich pojawiają się twierdzenia, że to Iran bardzo mocno wspiera Ansar Allah i że to właśnie Teheran stoi za Waszymi działaniami. Jak mógłby Pan skomentować takie zarzuty?

– Naród jemeński i naród irański to narody muzułmańskie, wyznające wspólną religię. Nie ma między nami istotnych różnic, jesteśmy przyjaciółmi. Iran nie wywiera na nas żadnego wpływu, ani żadnej presji. Nie nakłania nas w żaden sposób do atakowania statków płynących do Izraela. Działania w tej sprawie są wyłącznie decyzją wewnętrzną, suwerenną Ansar Allah. Irańczycy wspierają jednak każde państwo i każdy naród, który ma możliwość wspierania i działania na rzecz Palestyny. Nasze wsparcie Palestyny związane jest po prostu z naszym człowieczeństwem, ale także z naszą wizją przyszłości. Wiąże się ono również z faktem, że to kraj muzułmański, że są tam wyznawcy islamu. Obecnie pomocy potrzebują mieszkańcy Gazy. Iran okazywał pewne wsparcie ludziom Ansar Allah pod postacią szkoleń, w tym wojskowych.

– Często określa się Was mianem ruchu Huti. Wolicie chyba jednak oficjalną nazwę Ansar Allah?

– Zdecydowanie wolimy Ansar Allah.

– Słyszałem, że Ansar Allah ma media, w tym stacje telewizyjne i telewizje internetowe, z których część była blokowana. Czy ich widzowie to tylko mieszkańcy Jemenu, czy też docierają one również poza jego granice?

– Nasze media nadawały właściwie wyłącznie w języku arabskim i skierowane były głównie do Jemeńczyków. Z uwagi na działania wojenne nasz przekaz zaczął jednak docierać na cały świat, głównie za pośrednictwem naszych stron internetowych i profilów w mediach społecznościowych. Część z nich była blokowana. Oczywiście, takie blokady na strony związane z

Ansar Allah nałożyła Arabia Saudyjska i Zjednoczone Emiraty Arabskie, żeby do ludzi stamtąd nie docierała żadna informacja na nasz temat.

– Wydaliście też liczącą ponad 2000 stron książkę z wykładami, wystąpieniami programowymi Husajna al-Hutiego. Czy została ona opublikowana w języku innym niż arabski? Czy te jego idee krążą wyłącznie po świecie arabskim?

– Nie jestem teraz pewien, ale jest chyba jedno amerykańskie wydawnictwo, które podjęło się jej tłumaczenia. Muszę poszukać.

– Czy Jemen jest krajem potencjalnie bogatym? Gdyby nie ataki, agresje, wojny...

– Paradoksalnie, te konflikty tylko wzmacniają Jemen, czynią go bogatszym. Gdy stanie się on jeszcze bogatszy i silniejszy, nie zamierza naśladować Zachodu, który wykorzystuje słabszych. Nie będziemy też naśladować i Wschodu, który próbuje budzić w ludziach strach. Jemen ma swoje wartości, wartości ogólnoludzkie związane z pomocą innym ludziom. My nie zamierzamy nikogo ani wykorzystywać, ani straszyć. Stanie się to możliwe, gdy pozbędziemy się z naszego regionu Stanów Zjednoczonych i Izraela. My wszystkie te wojny prowadzone przeciwko nam przez Zachód wykorzystujemy do zdobycia doświadczenia.

– Jakie były zniszczenia w wyniku ostatnich ataków rakietowych dokonanych na Was przez Amerykanów i Brytyjczyków?

– W pierwszym ataku zginęło 15 ludzi, a kolejnych 6 odniosło rany. Byli to wszystko mundurowi. Nie było strat cywilnych.

– Na całym świecie pojawia się w związku z tym pytanie: jak to możliwe, że stosunkowo niewielki kraj i niezbyt duży ruch, nie mający dostępu do technologii, potrafi stawiać skuteczny opór ogromnym siłom imperialnym, ze Stanami Zjednoczonymi na czele? Czy macie jakąś szczególną technologię, a może o wszystkim

decyduje duch, postawa wewnętrzna?

– Po pierwsze, przekonani jesteśmy o tym, że mamy wsparcie od samego Boga. Po drugie, starzejące się mocarstwo amerykańskie i Zachód nie mają w odróżnieniu od nas żadnych wartości, a jedynie starają się wykorzystywać innych. Wierzymy też w to, że dojść musi kiedyś do ostatecznej wojny pomiędzy ludźmi wyznającymi wartości a ludźmi tych wartości pozbawionymi. Krótko mówiąc, między ludźmi dobrymi a złymi. Wprawdzie nie mówi Pan o arabsku, ale jestem pewien, że jest Pan po tej dobrej stronie, po naszej.

– My mamy obecnie do czynienia z wojną toczącą się znacznie bliżej niż Jemen – na Ukrainie. Jak Pan postrzega to, co tam się dzieje? Jak ocenia Pan rolę Rosji? Jak Pan to ujął – czy Rosja będzie po tej geopolitycznie dobrej, czy po tej złej stronie?

– Myślę, że Rosja zawsze bronić będzie swoich własnych interesów. Odnosimy się jednak do niej pozytywnie, z większym szacunkiem, bo jest prawosławna i w sensie duchowym bliższa jest Bogu. Jesteśmy wdzięczni Rosji i Kremlowi za to, że opowiadają się przeciwko wojnie. Jedyne nasze zastrzeżenie dotyczy tego, że Rosjanie nie skorzystali ze swojej pozycji i miejsca w Radzie Bezpieczeństwa ONZ, by zablokować atak na Jemen. Ale może dobrze się stało, bo dzięki temu konfliktowi Jemen i Ansar Allah mogą brać udział w tym starciu przeciwko militaryzacji Morza Czerwonego.

– Co ruch Ansar Allah chciałby przekazać Europejczykom i Polakom?

– Przede wszystkim chcielibyśmy podziękować wszystkim tym, którzy solidaryzują się z Palestyńczykami ze Strefy Gazy. Tym, którzy występują przeciwko agresji na Gazę dokonanej przez Izrael i wspieranej przez Amerykanów oraz Brytyjczyków. Ważny jest każdy głos sprzeciwu wobec ludobójstwa w Strefie Gazy. Zachęcamy do zajmowania takiego stanowiska. Postawa Republiki

Jemen jest niezmienna: będziemy blokować wszystkie statki zmierzające do portów okupowanej Palestyny dopóki nie zostanie zakończona agresja na Strefę Gazy. Dziękujemy również wszystkim tym, którzy występują przeciwko atakom na Jemen i Jemeńczyków. Naszym celem jest walka z wszystkimi tymi imperialistycznymi działaniami brytyjskimi i amerykańskimi, które realizowane są wbrew wszelkim wartościom, przeciwko człowieczeństwu. Widzieliśmy ostatnio wiele razy, jakim wartościom hołdują politycy zachodni. Naszym celem jest opór wobec tych postaw, przede wszystkim Brytyjczyków i Amerykanów. Walczymy też przeciwko militaryzacji Morza Czerwonego, za pomocą której Amerykanie próbują panować nad światem. Na dziś jednak najważniejsze jest powstrzymanie wojny w Strefie Gazy. Później przyjdzie czas na zwalczanie ideologicznych wpływów amerykańskich.

– Dziękuję za rozmowę.

Z Hamedem Qasimem al-Bukhaitim rozmawiał Mateusz Piskorski
Rozmowę tłumaczyli: dr Jamil Absi i dr Mohammad Halayqa
Źródło: MyslPolska.info